

bliższe biblijnemu obrzędowi wypędzenia kozła na pustynię. Błędne natomiast, jak się wydaje, jest opieranie się w badaniach porównawczych na rytuałach znalezienia substytutu. Zupełnie nie przekonują również próby znalezienia hurryckich początków Azazela, ani postrzeżenie go jako „gniewu Jahwe”, choć teoretycznie są one możliwe. Z pewnością należy odrzucić wiązanie Dnia Przebłagania z opowieścią o Józefie i jego braciach. W ten sposób jedna z najstarszych i najprostszych prób interpretacji szesnastego rozdziału Księgi Kapłańskiej jawi się jako zdecydowanie prawdopodobniejsza od współcześnie podawanych rozwiązań.

Lublin

MACIEJ MÜNNICH

o. Augustyn Jankowski OSB

Z PEDAGOGII JEZUSA WOBEC APOSTOŁÓW: PIERWSZYM WYMAGANIEM – PEŁNA WIARA W NIEGO

„Ja wszystkich, których kocham, karzę i ćwiczę” (Ap 3, 19)

Nowy Testament ukazuje nam całą Trójcę Bożą zajęta zbawieniem wszystkich ludzi. I tak przede wszystkim Nowy Testament pada od Boga Ojca Dobrą Nowinę, że są powołani do tego, aby byli „święci i nieskalani przed Jego obliczem” (Ef 1, 4). Najobszerniej przedstawiają księgi Nowego Testamentu ziemskie życie Syna Bożego, nie tylko nauczanie i dzieło zbawienia, ale również bogaty materiał o tym, jak Syn Boży powoli wychowywał wybranych przez siebie pośredników tego dzieła – apostołów. Wreszcie przedstawia nam, jak Duch Paraklet w Kościele kontynuuje dzieło Chrystusa natchnieniami, prowadząc ich dalej.

Z tych trzech działów obecnie rozważymy drugi – wychowawcze działanie Jezusa Chrystusa wobec apostołów. Przyjrzymy się mu jako dziś aktualnemu, a więc praktycznemu, programowi życia dla osób konsekrowanych, a więc tych stuprocentowych uczniów Pańskich spod „znaku Jonasza”, których zadaniem w Kościele i wobec wszystkich ludzi jest nadal składać świadectwo Panu (por. Dz 1, 8).

Odczytamy teraz kilka tekstów z Nowego Testamentu, zgodnie z metodami teologii biblijnej, na „piętrze” syntezy, która uwzględni ówczesną sytuację uczniów Pańskich na tle całokształtu zbawczego planu Boga, o ile ona pozostaje dla nas dziś aktualna jako wzór i zachęta.

Niezbędnych jest kilka zasad prawidłowego odczytania rozwoju w czasie Bożej „ekonomii” zbawienia. Najwięcej w tym zakresie zawdzięczamy nauce św. Pawła. Ten wykształcony rabin dwukrotnie posłużył się typowo biblijnym zwrotem „**pełnia czasu**” lub „**pełnia czasów**” (Ga 4, 4; Ef 1, 10) na oznaczenie zamierzonego przez Boga punktu decydującego w dziejach zbawienia. Czas w myśli filozoficznej starożytnych Greków płynął jak niekończąca się rzeka (Heraklit), natomiast w ich mitologii nawracał cyklami czterech wieków ludzkości, które po sobie następowały: złoty, srebrny, miedziany i żelazny, potem *da capo*. Dla Hebrajczyków, którzy mieli dzięki Objawieniu koncepcję linearną czasu, wpływał czas jakby do naczynia aż do „pełni” wyznaczonej przez Boga. Stąd jej pojęcie było znane już późnym księgom Starego Testamentu (por. Tb 14, 5) oraz rabinom, choć nieco inaczej formułowane. Pierwszym punktem decydującym dla apostoła Pawła było życie ziemskie Syna Bożego, od którego zaczął się obecny eon, grecki (ai)w/n, który potrwa aż do ostatecznej paruzji Chrystusa, a bywa określany często w Nowym Testamencie słowami „ten wiek, obecny” oraz „teraz” lub „dziś”.

W rozpoczętej wtedy „pełni czasu” tak wówczas, jak dzisiaj, występuje niezbywalny element – potrzeba zdecydowanej odpowiedzi na apel Boży. Jezus rozpoczął swoją działalność publiczną od stwierdzenia: „Czas się **wypełnił** i bliskie jest królestwo Boże. Nawracajcie się i wierzcie w Ewangelię” (Mk 1, 15 par.) Najgłębszą i tajemniczą treścią królestwa Bożego w teraźniejszej jego fazie zobrazowanej w Ewangeliach jest sam Jezus Chrystus według trafnego określenia Origenesa – au)tobasilei/a¹.

A zatem „Jezus Chrystus – wczoraj i dziś, ten sam także na wieki” (Hbr 13, 8) staje przed każdym z nas, jak w wiekach poprzednich tak samo w naszym wieku, na odcinku naszego doczesnego, niepowta-

¹ Por. *In Matth. comm.* 14, 7 PG 13, 1197^B GCS 10, 289. Wyrażenia tego nie da się przetłumaczyć jednym polskim wyrazem, bo musiałyby to być dziwoląg językowy – „samokrólestwo”.

rzalnego życia (nie ma reinkarnacji!¹). Oto Bóg w odwiecznym dialogu z każdym człowiekiem, teraz przez pośrednictwo Jezusa Chrystusa, który jest Jego ostatecznym „Słowem”², czeka na to, by człowiek podjął ową niezbędną decyzję tylko teraz w tym życiu do zrealizowania. Każdy ma się opowiedzieć za Chrystusem przynoszącym nową erę królestwa Bożego lub przeciw Niemu. „Jezus to wielka zagadka świata”³. A nie jest to zagadka teoretyczna, obojętna dla naszego losu w wieczności, lecz o nim decydująca. On sam bowiem orzekł: „Do każdego, kto się przyzna do Mnie przed ludźmi, przyznam się i Ja przed moim Ojcem, który jest w niebie. Lecz kto się Mnie zaprze przed ludźmi, tego zaprę się i Ja przed moim Ojcem, który jest w niebie” (Mt 10, 32n par.).

Jezusa wyznać może tylko ten, kto Go pozna. Dlatego tajemnicę swojej Istoty – Kim jest – Jezus długo na różny sposób wyjaśniał uczniom, zanim w mowie pożegnalnej, wielkoczwartkowej, sformułował trudny nakaz dla każdego Żyda jako monoteisty: „Wierzycie w Boga? I we Mnie wierzcie” (J 14, 1). Trudne było to żądanie, dwa razy bowiem każdego dnia w modlitwie Żyd wierzący powtarza: „Słuchaj, Izraelu, Pan⁴ jest naszym Bogiem – Pan jedynie” (Pwt 6, 4). Długa więc i mozolna droga prowadziła od pytania uczniów o tajemnicę Jezusa na widok uciszonej burzy: „Kim On jest właściwie, że nawet wichry i jezioro są Mu posłuszne?” (Mk 4, 41 par.) do entuzjastycznego wobec Zmartwychwstałego Chrystusa wyznania przez Tomasza, dotąd niewiernego: „Pan mój i Bóg mój!” (J 20, 28). Cudami i nauką ułatwiał Jezus uczniom to najtrudniejsze dla nich przejście od starotestamentowego monoteizmu do wiary w Syna Bożego, i to wcielonego. Ale z wymagania takiej wiary bynajmniej On nie rezygnował, podobnie jak nie złagodził tego, co w sprawie Eucharystii odebrali niektórzy uczniowie spoza grona Dwunastu jako „trudną mowę” (J 6, 60).

Niech za wymowny przykład takiego wymagania posłuży nam to, że aż cztery razy w Ewangelii Mateuszowej występuje pod adresem

¹ Por. Hbr 9, 27.

² J 1, 1. 12. 17; por. Hbr 1, 2.

³ Słowa hymnu paschalnego śpiewanego w Tyńcu w Niedzielę Zmartwychwstania podczas procesji, na środku kościoła.

⁴ Imię własne Boga JAHWE (יהוה) zastępują wierzący Żydzi zawsze do dziś nazwą ADONAJ (= Pan).

uczniów czy słuchaczy Pana zarzut zamknięty w jednym greckim słowie o)ligo/pistoi, które po polsku trzeba oddać kilkoma: „ludzie (lub: człowieku) małej wiary”. Kolejność omawiania tekstów pierwszej Ewangelii, w których termin ten występuje, pójdzie po linii rosnącej w nich doniosłości egzystencjalnej dla nas.

„Przeprowadzając się na drugi brzeg, uczniowie zapomnieli wziąć z sobą chleba. Jezus rzekł do nich: «Uważajcie i strzeżcie się kwasu faryzeuszów i saduceuszów!» Oni zaś rozprawiali między sobą i mówili: «Nie zabraliśmy chleba». Jezus, poznawszy to, rzekł: «**Ludzie małej wiary**, czemu rozprawiacie między sobą o tym, że nie zabraliście chleba? Czy jeszcze nie rozumiecie i nie pamiętacie owych pięciu chlebów na pięć tysięcy, i ile zebraliście koszów? Ani owych siedmiu chlebów na cztery tysiące, i ileście koszów zebrali? Jak to, nie rozumiecie, że nie o chlebie mówiłem wam, lecz: strzeżcie się kwasu faryzeuszów i saduceuszów?» Wówczas pojęli, że mówił o wystrzeganiu się nie kwasu chlebowego, lecz nauki faryzeuszów i saduceuszów” (Mt 16, 5-12).

My zapewne postawilibyśmy uczniom inny zarzut, że się nie znają na języku przenośnym. A Jezus wyrzuca im brak pamięci o tym, że skoro zachodziła dwukrotnie potrzeba ratowania głodnych rzesz, sam cudownie się zatroszczył o ich nakarmienie, podczas gdy uczniowie byli bezradni. Błąd ich polegał na tym, że zamknięci w troskach przyziemnych zapomnieli, Kogo mają przy sobie – dlatego otrzymali ten epitet.

W ramach Kazania na Górze znajduje się po kategoriycznym stwierdzeniu napomnienie:

„Nie możecie służyć Bogu i Mamonie! Dlatego powiadam wam: Nie martwcie się o swoje życie, o to, co macie jeść i pić, ani o swoje ciało, czym się macie przyodziać. Czyż życie nie znaczy więcej niż pokarm, a ciało więcej niż odzienie? Przypatrzcie się ptakom podniebnym: nie sieją ani żną i nie zbierają do spichlerzy, a Ojciec wasz niebieski je żywi. Czyż wy nie jesteście ważniejsi niż one? Kto z was martwiąc się może choćby jedną chwilę dołożyć do wieku swego życia? A o odzienie czemu się martwicie? Przypatrzcie się liliom polnym, jak rosną: nie pracują ani przędą. powiadam wam: nawet Salomon w całym swym przepychu nie był tak ubrany jak jedna z nich. Jeśli więc ziele polne, które dziś jest, a jutro do pieca będzie wrzucone, Bóg tak przyodziewa, to czyż nie tym bardziej was, **ludzie małej wiary**? Nie martwcie się zatem i nie mówcie: co będziemy jedli? co bę-

dziemy pili? czym będziemy się przyodziewali? Bo o to wszystko poganie zabiegają. Przecież Ojciec wasz niebieski wie, że tego wszystkiego potrzebujecie. Starajcie się naprzód o królestwo <Boga> i o Jego sprawiedliwość, a to wszystko będzie wam dodane” (Mt 6, 25-33).

Tutaj „mała wiara” jest cechą nie samych uczniów, lecz w ogóle słuchaczy Kazania na Górze, a odnosi się ten zarzut do tych ludzi, którzy zapominają, że wszystkim rządzi Boża Opatrzność. Ci ludzie oceniają życie według błędnej skali wartości. Wreszcie w sprawach bytowych przeceniają wkład swojej osobistej pracy, zaniedbując nakazy moralne, płynące jako wniosek z faktu królowania Boga w ich duszach i na świecie.

Uczniowie otrzymują ten sam zarzut „małej wiary” w sytuacji, która w naszych oczach mogłaby usprawiedliwić ich niespokojny apel pod adresem śpiącego Jezusa:

„Gdy wszedł do łodzi, poszli z Nim Jego uczniowie. A oto zerwała się wielka burza na jeziorze, tak że fale zalewały łódź; On zaś spał. Wtedy przystąpili do Niego i obudzili Go mówiąc: «Panie, ratuj, ginimy!» A On im rzekł: «Czemu bojaźliwi jesteście, **ludzie małej wiary?**» Potem powstawszy zgromił wichry i jezioro, i nastąpiła głęboka cisza. A ludzie pytali zdumieni: «Kimże On jest, że nawet wichry i jezioro są Mu posłuszne?»” (Mt 8, 23-27).

My byśmy ocenili, że chyba wówczas mieli wiarę uczniowie, skoro zawołali do Pana: „Ratuj!”. Mieli – to prawda – ale zbyt małą jak na Jego wymagania. Takie to znamienne, co zauważyli już komentując tę scenę Ojcowie Kościoła, iż wpierw Jezus napomina bojaźliwych uczniów, a dopiero potem ucisza burzę. Bardziej Mu zależy na usunięciu ich niepokoju niż na oddaleniu wspólnego niebezpieczeństwa. Z Jego pytania, które tu jest wyrzutem, wynika, że Jezus zawsze jest Ten sam, czy czuwa czy śpi. Zrozumiała tę naukę Mała święta Teresa, gdy wyznała w *Dziejach duszy*: „Jezus śpi w mojej łódce, ale Ja Go nie będę szarpała za ramię...”.

Pierwszemu z apostołów, temu, który miał w przyszłości usłyszeć nakaz wraz z zapewnieniem: „utwierdź” twoich „braci” (Łk 22, 32), postawił Pan ten sam zarzut za jedną krótką chwilę wahania po ludzku zrozumiałego u doświadczonego rybaka. O tym świadczy barwny opis:

„Zaraz też [Jezus] przynaglił uczniów, żeby wsiedli do łodzi i wyprzedzili Go na drugi brzeg, zanim odprawi tłumy. Gdy to uczynił, wyszedł sam jeden na górę, aby się modlić. Wieczór zapadł, a On sam

tam przebywał. Łódź zaś była już o wiele stadiów oddalona od brzegu, miotana falami, bo wiatr był przeciwny. Lecz o czwartej straży nocnej przyszedł do nich, krocząc po jeziorze. Uczniowie, zobaczywszy Go krocącego po jeziorze, zlekli się myśląc, że to zjawa, i ze strachu krzyknęli. Jezus zaraz przemówił do nich: «Odwagi! To Ja jestem, nie bójcie się!» Na to odezwał się Piotr: «Panie, jeśli to Ty jesteś, każ mi przyjść do siebie po wodzie!» A On rzekł: «Przyjdź!» Piotr wyszedł z łodzi i krocząc po wodzie, podszedł do Jezusa. Lecz na widok silnego wiatru uląkł się i gdy zaczął tonąć, krzyknął: «Panie, ratuj mnie!» Jezus natychmiast wyciągnął rękę i chwycił go, mówiąc: «Czemu zwątpiłeś, **człowiecze małej wiary?**» Gdy wsiedli do łodzi, wiatr się uciszył. Ci zaś, którzy byli w łodzi, upadli przed Nim, mówiąc: «Prawdziwie jesteś Synem Bożym»” (Mt 14, 22-33).

Zapamiętajmy: Piotr idzie po wodzie, jak długo wierzy Panu. A z chwilą, gdy oparł się na tylko ludzkim doświadczeniu, ludzkim lękiem opanowany, zaraz tonie, ale na tyle ma on jeszcze wiary, by wołać o pomoc. Uzyskuje ją, ale po napomnieniu, które jest zarazem zachętą.

Sumując wypowiedzi z zarzutem „małej wiary” pod adresem uczniów wszędzie dostrzegamy ich wspólny mianownik – niedostateczne pojęcie o Jezusie Chrystusie.

Skąd się bierze właściwa wiara w to, Kim jest Jezus, poucza swoisty „egzamin z teologii” (bp K. Romaniuk), jaki miał złożyć Szymon Piotr w imieniu grona apostołskiego. Na swoją prawidłową odpowiedź: „Ty jesteś Mesjasz, Syn Boga żywego” otrzymał od Pana oświadczenie: „Błogosławiony jesteś, Szymonie, synu Jony. Albowiem nie objawiły ci tego ciało i krew, lecz Ojciec mój, który jest w niebie” (Mt 16, 16n). Według biblijnego sposobu wyrażania się zwrot „ciało i krew” oznacza zakres samej ludzkiej natury¹, tutaj – zasięg poznania tylko naturalnym rozumem. Tymczasem w Jezusie człowieku poznać Syna Bożego można tylko dzięki łasce.

A jak dalece jeszcze wtedy, gdy to wyznał, Szymon Piotr ulegał naturalizmowi w ocenach, świadczy scena, która potem zaraz następuje w tejże Ewangelii. Za próbę odciążania Jezusa od Jego misji zrealizowania typu Sługi Jahwe otrzymuje Piotr od Jezusa naganę nie mającą równej sobie: „Zejdź mi z oczu, szatanie! Jesteś mi zawadą, bo nie

¹ Por. hasło „CIAŁO” w Skorowidzu doktrynalnym w NT (BT⁹).

myślisz po Bożemu, lecz po ludzku” (Mt 16, 23). Stąd widać, jak łatwo człowiek, w swoim mniemaniu oddany Bogu, gdy tylko ulegnie naturalizmowi w ocenach, może przejść do obozu wroga Boga. Naturalizm zaś wciąż nam dzisiaj zagraża, dlatego iż konkret codziennych postrzeżeń i wniosków z nich wypływających narzuca się mocniej naszej świadomości niż prawdy wiary. Nadto łatwo ulegamy takiej nieco pelagiańskiej dążności do przeceniania swego nie tylko zdania, ale i wkładu w pracę dla królestwa Bożego.

Do nagan udzielonych przez Jezusa uczniom i słuchaczom, zawsze Żydom, cennym kontrastem są dwie Jego pochwały udzielone dwojgu pogan proszących Go o cud uzdrowienia: setnikowi z Kafarnaum i bezimiennej Syrofenicjance, nazwanej u Mateusza symbolicznie Kananejką. W obu scenach Jezus wyraża radosne zdziwienie.

Pierwszą scenę najdłużej opisaną przeczytamy według Łukasza:

„Gdy Jezus dokończył wszystkich tych mów do słuchającego [Go] ludu, wszedł do Kafarnaum. Sługa pewnego setnika, szczególnie przez niego ceniony, chorował i bliski był śmierci. Skoro setnik posłyszał o Jezusie, wysłał do Niego starszyznę żydowską z prośbą, żeby przyszedł i uzdrowił mu sługę. Ci zjawili się u Jezusa i prosili Go usilnie: «Godzien jest, żebyś mu to wyświadczył – mówili – miłuje bowiem nasz naród i sam zbudował nam synagogę». Jezus przeto zdązał z nimi. A gdy był już niedaleko domu, setnik wysłał do Niego przyjaciół ze słowami: «Panie, nie trudź się, bo nie jestem godzien, abyś wszedł pod dach mój. I dlatego ja sam nie uważałem się za godnego przyjść do Ciebie. Lecz powiedz tylko słowo, a mój sługa odzyska zdrowie. Bo i ja, choć podlegam władzy, mam pod sobą żołnierzy. Mówię temu: „Idź!” – a idzie; drugiemu: „Przyjdź!” – a przychodzi; a mojemu słudze: „Zrób to!” – a robi». Gdy Jezus to usłyszał, **zadziwił się** nad nim, i zwróciwszy się tłumowi, który szedł za Nim, rzekł: «Powiadam wam: Tak wielkiej wiary nie znalazłem nawet w Izraelu». A gdy wysłańcy wrócili do domu, zastali sługę zdrowego” (Łk 7, 1-10).

Dla tego oficera Jezus jest po prostu Rozkazodawcą, działającym z mocą i cudownie nawet na odległość.

Drugą scenę pełniej od Marka (7, 24-30) opisał Mateusz:

„Potem Jezus odszedł stamtąd i podążył w okolice Tyru i Sydonu. A oto kobieta kananejska wyszedłszy z tamtych stron, wołała: «Ulituj się nade mną, Panie, Synu Dawida! Moja córka jest ciężko nękana przez złego ducha». Lecz On nie odezwał się do niej ani słowem. Na

to podeszli Jego uczniowie i prosili Go: «Odpraw ją, bo krzyczy za nami». Lecz On odpowiedział: «Jestem posłany tylko do owiec, które poginęły z domu Izraela». A ona przyszła, padła Mu do nóg i prosiła: «Panie, dopomóż mi». On jednak odparł: «Niedobrze jest zabierać chleb dzieciom, a rzucać szczeniętom». A ona odrzekła: «Tak, Panie, lecz i szczenięta jedzą okruchy, które spadają ze stołu ich panów». Wtedy Jezus jej odpowiedział: «O niewiasto, wielka jest twoja wiara; niech ci się stanie, jak pragniesz!» Od tej chwili jej córka była zdrowa” (Mt 15, 22-28).

Kobieta owa, poganka, która tylko słyszała o cudach Jezusa, obdarza Go od razu tytułem mesjańskim: „Synu Dawida!”. W obu więc tych scenach podziw Jezusa odnosi się do wiary w Jego Osobę, wiary ponad oczekiwanie pełnej, jakiej Mu odmawiali tylokrotnie ci, którzy znali Prawo i Proroków. Ten stan rzeczy stwierdza smutna refleksja Jezusa u Mateusza w sprawie kary, jaką poniosą niewierni „synowie królestwa” (Mt 8, 12).

Pełnej „rewolucji Pięćdziesiąticy” (D. M. Stanley) dokonał w apostołach ostatecznie Duch Święty, odkąd na nich w owym dniu zstąpił. Przedtem byli oni bojaźliwi, a po tym fakcie nawet skarceni na ciele przez Sanhedryn „cieszyli się, że stali się godni cierpieć dla Imienia <Jezusa>” (Dz 5, 41).

A w nas – kiedy tak będzie? Prośmy, by Duch Paraklet, Kontynuator w Kościele Jezusowej pedagogii wobec apostołów, był w tym zakresie także wobec nas – Dokonawcą.

Kraków-Tyniec

O. AUGUSTYN JANKOWSKI OSB